

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych poczt
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 kop. Miesięcznie 50 kop.
Za odosłanie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop

ZAGRANICĄ

rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.

Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.

Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.

Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 50 kop.

Nadane za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 1 rb.

Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.

ZALĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Magazyn O. Kauieza

Wilno, Wielka (Zamkowa) № 10.

Na karnawał! poleca: pończochy ażurowe, rękawiczki i mitenki balowe; ubranie do sukien: aplikacje, koronki, wstążki i t. p. Na karnawał!

Wileński Powiatowy Komitet Wyborczy

Miniejszem ma zaszczyt podać do wiadomości ziemian wileńskiego powiatu, mającym pełny cenzus wyborczy do Dumy Państwowej, jako też pełnomocnikom od kurji mniejszej własności, o przybycie na przedwyborcze zebranie dnia 22 stycznia, o godz. 7 wiecz., do lokalu Towarzystwa Rolniczego, na Zawalnej ulicy, w Wilnie. Oficjalne przedwyborcze zebranie odbędzie się na jutro, t. j. 23 stycznia, a wybory do Dumy 24 stycznia. Jaknajliczniejszy udział prawyborców na przedwyborczym zebraniu 22 stycznia jest pożądanym, zatem o rozpowszechnienie tej odezwy wśród posiadawców wyborczych i pełnomocników, ludzi dobrej woli Komitet uprasza.

Przewodniczący w Komitecie P. Kończa.

Odezwa.

Wilejski Komitet przedwyborczy

zwraca się do wszystkich ziemian powiatu wilejskiego, mających cenzus wyborczy, jako też i do pełnomocników, wybranych od kurji mniejszej własności, prosząc o przyjazd do Wilejki na 22-gi stycznia w poniedziałek na godzinę 2 — po południu do sali zjazdu sędziów przed oficjalnymi wyborami, które będą tamże 24 stycznia 1907 r.

Komitet zwraca się do Was, Szanowni Wyborcy, z uwagą, że każdy, kto się poczuwa do obowiązku obywatelskiego, komu drogie są sprawy krajowe, narodowe, ekonomiczne lub kulturalne, kto zżyczy dopomóc kilkumiesięcznym zabiegom komitetów kraju całego i pamiętając o tem, że każdy głos stracony może ważyć na szali — musi na parę dni odłożyć swe zajęcia, a podążyć na wspólne narady i decyzje dla solidarności działalności przy oficjalnych wyborach.

Komitet więc prosi najusilniej o przybycie do Wilejki, a również o poinformowanie o tem swoich sąsiadów wyborczych i pełnomocników, do których odezwa niniejsza z powodu technicznych warunków może nie spóźnić lub wcale nie dojść.

Wilejski Komitet przedwyborczy: Adam Bohdanowicz, Marjan Chelchowski, Jan Borowski, Aleksander Lubański, Ignacy Bohdanowicz, Kazimierz Borowski (syn), ks. Wojciechowski, Leon Odynieć.

ODEZWA.

Komitet wyborczy powiatu jezioroskiego

(Nowo - aleksandrowskiego).

Podaje do wiadomości prawyborców kurji Ziemiańskiej, że zebranie przedwyborcze odbędzie się w Jezioroskach w sali Zarządu miejskiego dnia 23-go stycznia 1907 roku o godzinie 8-tej po południu. Upraszamy o jaknajliczniejszy rozpowiadanie wśród zainteresowanych terminu zebrania.

Komitet.

Dr. MEDYCYN L. ŁUKOWSKI

(CHOROBY DZIECI).

rozpoczął na nowo przyjmowanie chorych. 3-to Jerski zauł. d. Węławowicza 10-11 ano 3-4 1/2 po poł. 3-479-1

Stanisława Szadurska

FALE

POEZJE.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. CENA 1 Rb. 3-458-3

Do wyborców.

„Dziennik Kijowski” zamieścił odezwy następującą: „Przedrukujemy ją, jako zupełnie stosującą się i do naszych warunków.”

Kampanja wyborcza rozpoczęła się. Nadchodzi czas próby dla naszego społeczeństwa.

Wykaże się niebawem, czy posiadamy te cnoty, które są niezbędnym warunkiem dla politycznego życia, mianowicie: poczucie solidarności, sumiennosci i karności.

Z poczucia solidarności wypływa konieczność poddania się, w sprawach znaczenia ogólnego, uchwałom i postanowieniom większości.

Bez tej zasady naczelnej, która stawia interes ogółu ponad interesy poszczególnych grup, czy jednostek, niemożliwa jest wszelka praca wspólna, wszelka akcja, dążąca do jednego celu.

W akcji wyborczej tym celem jest wybór swoich kandydatów: swoimi zaś kandydatami powinni być bezwzględnie ci, którzy większość, czy to w powiecie, czy w gubernji, za kandydatów uzna i ogłosi.

Na raz wystawionego kandydata wszyscy głosować powinni. Nie wolno głosować na innego dlatego, że tamten jest sympatyczniejszy, czy lepszy, czy rozumniejszy.

Nie wolno powstrzymać się od głosowania dlatego, że wyborca, czy prawyborca, należąc do mniejszości, był tej kandydaturze przeciwny.

Takie postępowanie byłoby czynem niepolitycznym, zgubnym, byłoby przedwzrostkiem czynem nieobywatelskim.

Kto się poczuwa do solidarności, kto rozumie, ile nam brak zmysłu łączności i organizacji i rozbijała indywidualność szkół niepowetowanych zadaty, ten dla dobra sprawy ogólnej podda się większości obojętnej i spełni swój obowiązek karnie i sumiennie.

Karności jest niezbędnym przymiotem wyrobionego politycznie społeczeństwa. Trzeba umieć samemu sobie rozkazać, ażeby być karnym — i dlatego ten słucha najlepiej, kto jest do rozkazu stworzony.

Społeczeństwo nasze powinno wyrobić w sobie tę karności, którąby nazwać można wewnętrzna, ten posłuch dla swoich ludzi, swoich organizacji, dla swoich, to jest przez siebie wybranych władz.

Bez takiej karności wybory pójsz naleyście nie mogą.

Wreszcie należy być sumiennym. Prawyborcy, czy wyborcy nie należy kombinować, że „bezemnie się tam obejdzie”, że i tak kandydaci przejdą, bo mają zabieranie szanse; on powinien poprostu w

dnin oznaczonym stawić się w lokalu wyborczym i głosować tak, jak zostało przez organizację wyborczą postanowione.

Krótko mówiąc, sumiennie i ściśle powiniem swój obowiązek wyborczy spełnić. Tylko wtedy można rachować na zwycięstwo, gdy się wie, że każdy znajdzie się na posterunku.

A przytem pamiętać należy, że wybory to nie tylko zdobycie mandatów.

Wybory jest to mobilizacja, obrachunek sił, to jest środek dla skupienia się i organizacji.

Według ilości oddanych głosów przy wyborach liczą się siły politycznych stronnictw, a nie według zdobytych mandatów.

Statystyka wyborcza jest może najlepszym sposobem przekonania się o energii politycznej tego lub innego stronnictwa, tej czy innej narodowości, biorącej udział w kampanji wyborczej.

Więc niech wszyscy oddadzą swój głos! Chwila jest ważna — ważniejsza, niż w roku zeszłym, gdyśmy do pierwszej Dumy wybierali.

Bądźmy solidarni, sumienni i karni!

KWESTJA NARODOWOŚCIOWA

w DUMIE.

W N. 39 i 40 „Więsnika Narodnej Swobody” p. Lednicki, jeden z najwybitniejszych mówców polskich i były poseł ziemi mińskiej, zamieścił artykuł o kwestji narodowościowej w pierwszej Izbie państwowej. Sens moralny tego artykułu streszcza się w następujących słowach: „Dla wszystkich nie-rosyjskich narodowości w Rosji winno być jasnym, że tylko w partji „własności ludu” można znaleźć prawdziwą podstawę i pomoc we wszelkich sprawiedliwych dążeniach.”

A więc chodzi tu autorowi o dowiedzenie, że my, Polacy, powinniśmy się trzymać kadetów, bo oni jedni sprawią, że państwo „przestanie być źródłem gwałtu i ucisku”, i oni „wprowadzą w życie tę prawdę, że wolność narodowa nie wyklucza idei prawnej państwowości, lecz przeciwnie, opiera się na niej i przez nią jest zagwarantowana”. Do tego wniosku dojdą mamy na zasadzie stanowiska, jakie pierwsza Izba poselska zajęła w sprawie narodowości.

Niestety jednak, pamiętamy doskonale, jak się Izba zachowywała wobec spraw polskich i nie żyjemy złudzeń p. Lednickiego.

Od pierwszych posiedzeń Izby państwowej dla wszystkich, stykających się bezpośrednio z kadetami i obserwujących z bliska ich działalność, jasnym było, że literalnie niczego od nich spodziewać się nie możemy. Następnie, każde zetknięcie się Polaków z kadetami, czy to w drobnej, czy w ważnej sprawie, mogło tylko pesymizm ten umocnić.

Takie przekonanie mieli wszyscy prawie posłowie polscy (prócz chyba p. Lednickiego i Petrzyckiego), to samo dostrzegli przedstawiciele prasy polskiej, nie inaczej, wreszcie sądziła, większość naszego społeczeństwa.

Kwestje narodowościowe pod obrady oficjalne, jak wiadomo, nie przyszły wcale. Były one w programie partji kadetów ukryte w postulatcie równoprawnienia wszystkich obywateli państwa i w tkwiącym gdzieś tam w zapomnieniu punkcie o autonomji Polski.

Co do nas, to chyba tylko ktoś bardzo stronnictwo mógłby zarzucić, że wogóle nie umiemy czekać. Oczekaliśmy długo, byliśmy zdecydowani i teraz czekać, aż sprawa polska nie będzie „przedwczesną”, aż można będzie o niej mówić bez narażenia się na mnóstwo niechęci, które myśmy sami mieli podobno ku sobie wzniesić. Pomimo jednak, że

posłowie nasi, zarówno z Korony, jak i z krajów zabranych, „nie napierali się” wcale i z wielką, powiedzmy: za wielką nawet gentlemanerją trzymali ukryte w głębiach portfelów weksle, wystawione nam przez kadetów w Moskwie i niestety, nieopatrzone żadnym solidnym żyrem — pomimo tę wstrzemięźliwość i spokój nasz, posłowie nasi nieraz mieli sposobność usłyszeć wymówki w rodzaju: że nie nadeszła jeszcze chwila rozbierania spraw naszych, że zresztą my sami utrudniamy kadetom działanie na naszą korzyść etc. etc.

Znając dobrze Lednickiego i wiedząc, jak gorącym jest on patriotą, jestem najmocniej przekonany, że cały artykuł w tygodniku kadeckim umieszczony był dla sprawy polskiej, że ją tylko miał na myśli nasz miński poseł i że, mówiąc o innych narodowościach, pragnął jedynie odjąć swej pracy charakter „szowinistyczny”, uniknąć podejrzenia, jakoby uprawiał „agresywny patriotyzm”, który nie pozwala być „bezsłownym” i odczuwać krzywd innych narodów. Do takiego przypuszczenia upoważnia nadto obserwowanie działalności p. Lednickiego w ciągu całej pierwszej kadencji parlamentarnej, kiedy we wszystkich swych mowach uprawiał tę samą politykę maskowania i sztukiowania punktów, o które, wiem dobrze, najbardziej mu chodziło, no i chodź było powinno.

Kto jednak p. Lednickiego osobiście nie zna, ten po przeczytaniu wzmiankowanego artykułu nie mógłby się nawet domyslić, że autorem jego jest Polak! Sprawa polska tak tam jest bezustannie zacieraana, tak rozpata się wśród spraw Łotyżów, Litwinów i Baskirów, a wreszcie tak wyraźnie jest usunięta na plan drugi wobec kwestji żydowskiej, że w istocie nawet dziwić się nie można nikomu, który w całym rozumowaniu p. Lednickiego nie dojrzał nic literalnie polskiego!

Za najważniejszy moment w sprawach narodowościowych p. Lednicki uważa t. zw. „wniosek 111-stu”, podany do prezydium w dniu 15 (28) maja, a domagający się zniesienia wszelkich ograniczeń dla poszczególnych narodowości i wyznań.

Wniosek wywołał dyskusję i, między innymi, poseł Kokoszkina przemawiał w ten mniej więcej sposób:

„Istnieje u nas barbarzyński zabitek wieków średnich, a mianowicie ograniczenia praw osób należących do poszczególnych narodowości i wyznań. Wiemy, że u nas up, osoby tak zwanego polskiego pochodzenia podlegają licznym i zasadniczym ograniczeniom.”

„Ale najważniejszym przeżytkiem barbarzyństwa, rozkładającym cały nasz byt państwowy jest bezsprzecznie ten ciężki ucisk, który zawił u nas nad ludnością żydowską, nad osobami, wyznającymi stary zakon.”

Przytoczywszy słowa powyższe, p. Lednicki dodaje, że ta „piękna mowa rzecznika wolności narodów” była przez Izbę przyjęta entuzjastycznie.

Dlaczego jednak p. Lednicki nazywa Kokoszkina „rzecznikiem wolności narodów” — zrozumieć stanowczo trudno! Pod żadnym pozorem nie można zgodzić się na to, aby projekt noweli „111-stu” zawierał w sobie pierwiastki obrony narodowości. Jest tam mowa jedynie o „równości wszystkich obywateli obu płci wobec prawa.” Jako dalsza więc i konieczna tylko konsekwencja, wypływająca nieuchronnie z tej zasady, zjawia się punkt II projektu, brzmiący:

„Wszystkie przewidziane przez istniejące prawodawstwo i rozpo-

*) Ulubione wyrażenie Lednickiego.

ządzenia administracyjne ograniczenia praw, zależne od narodowości lub wyznania danej osoby, znoszą się.”

Zarówno więc dosłowny tekst wniosku, jak i rozwinięcie jego przez posła Kokoszkina w wyżej wymienionych słowach, stwierdzają, że owych 111-stu posłów, którzy wniosek podpisali, w większości swej najmniej mieli na widoku obronę narodowości jako takiej, a chodziło im jedynie o elementarną wolność, o zrównanie obywateli bez względu na ich narodowość i wyznanie.

Ze słów Kokoszkina jawem jest także, że najbardziej chodziło w danym razie o Żydów, o zniesienie ograniczeń względem nich, bo to jest dzisiaj „najważniejszem.”

Aczkolwiek zaś Żydzi w ostatnich czasach występują już prawie wszędzie, jako odrębna narodowość, to jednak nie są oni odrębnym narodem w pełnym tego słowa znaczeniu, jakim jesteśmy my. Nie mają oni swego właściwego języka, ani kultury, ani wreszcie własnego terytorjum. Więc kwestja żydowska narodowościową nie jest i nie może być za taką uważana. Ona istotnie doskonała i w całości mieści się w projekcie równoprawnienia wszystkich obywateli bez żadnej różnicy. A mimo to i Żydzi domagali się jakiejś, bliżej nieokreślonej autonomji eksterytoralnej, której rzecznikiem w kole autonomistów-federalistów byli między innymi posłowie Rosenbaum z Mińska i Lewin z Wilna. Wogóle, jeśli gdzie, to w tym właśnie klubie idea narodowości powinna być postawiona najwyraźniej: tam było miejsce i jedyne pole do szerszego rozwinięcia dążeń poszczególnych grup narodowych. Dlatego więc p. Lednicki, który sam stworzył klub autonomistów, pomija milczeniem jego działalność i znaczenie?

Czy może dlatego, że i ta frakcja (czy konglomerat), zamiast zająć się usilnie sprawą, która z natury rzeczy musiała być przedmiotem głównych jej zabiegów, rozpraszała się na mnóstwo kwestji, nie mających bezpośredniego związku z ideą narodowości? Czy też woli p. Lednicki zamieścić o swem dziecku, które wogóle zawiadło oczekiwania? I lepiej może, bo ów klub autonomistów, który miał skupić w sobie wszystkich, dążących do prawnopolitycznych wyodrębnień, i naturalnie zając się systematycznie tego rodzaju sprawami, stał się rodzajem filji kadetów, rozpraszał się na tyśiące dyskusji i był wreszcie... zere-m...

P. Lednicki podjął tak niewdzięczne zadanie, że nie dziwimy się, iż artykuł jego pod względem argumentacji, a nawet budowy zawodzi oczekiwania.

W. Dworzaczek.

Napad na uniwersytet.

Barbarzyński napad młodzieży ruskiej na uniwersytet wzbudził powszechne oburzenie wśród Polaków. Młodzież polska zjawiała się nazajutrz tłumnie do uniwersytetu i wysłała do rektora delegację, która podziękowała senatowi za nieprzerwanie nauki i oświadczyła, że gdyby powołane do tego czynnik nie wsparły należycie usiłowań senatu, to młodzież będzie się musiała chwycić samobrony i że „ani jednego z członków szajki, która urządziła napad na ławach uniwersyteckich koło siebie nie ścierpi”. Rektor starał się uspokoić wzburzenie młodzieży. Młodzież krakowska urządziła wiec protestujący i z pieszczami patriotycznymi udała się przed pomnik Mickiewicza.

Co do samego napadu, to ze słów prof. Winiarza okazuje się, że spotkał się on na korytarzu z grupą młodzieży ruskiej, która go o nic nie pytała, lecz z miejsca zaczęła go bić.

Charakterystycznym jest, że policja z spośród 117 aresztowanych uwolniła zaraz po pewnym przesłuchaniu 114, zostawiając jedynie 3 do sądu karnego.

Prasa lwowska zaznacza, że profesorowie ruskiej świadomie usuwają się od

wszelkiej odpowiedzialności i bynajmniej nie chcą wpłynąć na młodzież rusińską, by powstrzymała swe dzikie wybuchy. Głosny był, swego czasu podnoszony, fakt współudziału prof. Hruszewskiego w awanturach z czasów rektora ks. Fijaka, a powszechnie mówiono, że w przygotowaniu do „bory” z r. 1906 brał udział prof. Kolesza i Dniestrzański. Obecnie, niektórzy fakty niedwuznacznie rzucają światło na prof. Hruszewskiego i Dniestrzańskiego, którzy wzięli urlopy na całe półrocze zimowe i na prof. Studzińskiego i Kolesza, którzy po zajęciu nie zjawili się do uniwersytetu, choć mieli czynności urzędowe. W czasie samych awantur obecny w salach prof. wydz. technicznego, Rusin ks. Komarnicki uciekł przez okno.

Rusińscy prowadzą radykalni, jak ich w Galicji zowią „borbi fakasy”, zachowując się bohaterem swą młodzieżą i bez ceremonij grozą w przyszłości jeszcze większymi awanturami, chcąc widocznie, żeby Polacy stawali się w Wiedniu o założeniu uniwersytetu dla Rusinów. „Dilo” zamieszcza listę profesorów uniwersytetu, którzy zasługują na pałki z powodu swego „szowinizmu”. Profesorowie Gryziecki, Nusbaum i Dunikowski otrzymali listowne pogroźki.

Bardzo ciekawy był wywiad sprawozdawcy „Słowa Polskiego”, p. Budrynowskiego, redaktora „Hromadskiego Golosa”. Pan ten oświadczył, że studenci rusińscy nie poprzestają na tej awanturze, ale że będą się one wciąż stopniować i skończą się muszą rozdzielaniem uniwersytetu. Jeżeli Rusini żądają wprowadzenia wykładow także w języku rusińskim — mówi on — to dlatego, aby uniwersytet stał się rusińskim. O tem, by to nastąpiło odrzuca, nie mogą naturalnie Rusini marzyć, ale chcą stopniowej utraktywizacji. „Rusini nie dostaną uniwersytetu, dopóki trupów wynosić nie będą z gmachu uniwersyteckiego, jak to było w Pradze”. Zająście całe nazwał p. B. pierwszym wyraźnym aktem terrorku i nadmieniał, że społeczeństwo rusińskie patrzy na nie z entuzjazmem, oraz, że się na tem nie skoczą. „Teraz mieli po kieszeniach rewolwery, a na przyszły raz będą mieli bomby”.

KORRESPONDENCJE

„DZIENNIKA WILEŃSKIEGO.”

Witkomierz, w styczniu.

Kwestja otwarcia w mieście naszym prywatnego gimnazjum męskiego, tak żywotna dla mieszkańców miasta i powiatu, coraz bardziej ze sfery pobożnych życzeń i projektów wkracza w dziedzinę urzędowości. Obok innych środków, o których pisaliśmy w jednej z uprzednich korespondencji, wyznaczonych przez zarząd i mieszkańców miasta, poruszono tutaj i inne źródła. Powiatowy marszałek Wołków zaprosił obywateli wiejskich do celu uchwalenia rocznej zapomogi gimnazjum w kwocie dwóch tysięcy rb. Zebrani ziemianie uchwalili opłatę roczną w kwocie 2 kopiejek z dziesięciny do czasu zaprowadzenia w kraju naszym ziemstwa, w celu zaś faktycznego urzędowania zobowiązania, wyznaczani są z pośród ziemian delegaci, w każdej gminie po jednym, dla zbierania pieniędzy lub piśmiennych zobowiązań.

Gimnazjum ma być otwarte w sierpniu. Zatwierdzenie przez rząd nastąpi wówczas, kiedy będzie obrany dyrektor, obecnie o niego tylko chodzi. Na ogłoszenie w dziennikach o poszukiwaniu dyrektora i personelu nauczycielskiego, do komitetu wpłynęło aż 90 ofert z rozmaitych stron państwa rosyjskiego, między innymi z Aschabadu nawet zgłosił się cały personel nauczycielski wraz z dyrektorem. Wedle słów ludzi wiarygodnych, komitet nie dość poważnie traktuje tę kwestję tak pierwszorzędnej wagi.

W dniu 20 st. odbędą się wybory pełnomocników od ziemian drobnych, a 21 ogólny wiec przedwyborczy. Zbliżające się wybory nasuwają parę uwag w tej kwestji. Jak wiadomo, w roku ubiegłym Polacy, których wedle urzędowej statystyki, zwykle dalekiej od rzeczywistości, jest w gubernji kowieńskiej 10% (stanowią oni również i siłę kulturalną kraju), nie mieli ani jednego przedstawiciela w sejmie państwowym. Tak niepomysłny i obrażający godność narodową wynik wyborów należy przypisać temu, iż pomiędzy Polakami wdzili rej ludzie z kądziadą szanowni, lecz w wysokim stopniu konserwatyści, którzy nie chcieli wchodzić w żadne kompromisy z innymi kurjami. Blok włościan z wyborcami miejskimi udaremnił plany i rozwiął nadzieję o wygodnych fotelach. Otóż w roku bieżącym, chcąc dać mniej ubliżający nam Polakom, wynik wyborów, należy, aby panowie ci usunęli się, zachowując miejsce żywiołom bardziej dostrojenym do bieżącej chwili, z którymi inne kurje, z natury rzeczy bardziej postępowe i demokratyczne, porozumiewać się i wchodzić w kompromisy zechcą.

Specjalnie pp. wyborcom wilkomińskim można uczynić i ten zarzut, że nie wybrali ani jednego wyborcy z pośród grona niepełnocenzusowych mimo, że wśród nich były jednostki wykształcone o wyraźnych poglądach narodowych i stanowisku przekonaniom, niezależnym od tych lub owych prądów petersburskich. Obok tego na korzyść owych jednostek przemawiało i to, iż pełniąc w ciągu długiego lat szeregu rozmaite funkcje społeczne z wyboru rdziennej ludności mieli i pewne zasługi wobec tej ludności, i dużo zaufania.

Wiadomo każdemu, iż nasza bracia rzemieślnicza po małych miasteczkach w dni wolne od pracy nie ma żadnych szlachetniejszych rozrywek. Z przyjemnością więc notujemy fakt powolnego przebudzenia tej klasy, gdzieindziej tak ze stanowiska narodowego sympatycznej.

W dniu 27 grudnia odegrano przez grono młodzieży rzemieślniczej z inicjatywy zegarmistrza Butkowskiego—dwie komedjki „Majster i Czeladnik” i „Stryj przyjechał”. Niestety, połowa tylko miejsc było zajętych, reszta świeciła pustkami. Niektórym stanął na przeszkodzie... wint.

Próbka szowinizmu pp. Litwinów wilkomińskich: przed świętami dawano przedstawienie litewskie w Witkomierzu. Chcąc poprzeć pożyteczną inicjatywę, przybyło na przedstawienie i paru obywateli Polaków. Gdy jeden z nich zwrócił się z zapytaniem do znajomego sobie właściciela ziemskiego, Litwina, bogatego włościanina, umiejającego mówić po polsku, otrzymał odpowiedź, iż tutaj się zabrania rozmawiać po polsku!!! Jak to bliźniaczo podobne do „po polsku goworit wospraszajetsia”.

G. K.

Jakkolwiek trzymamy się zasady zupełnej wolności zdania korespondentów, jednakże zaznaczyć musimy, że postępowanie Witkomierzan w sprawie gimnazjum żeńskiego wydaje się nam bardzo dziwnem. Zbierać pieniądze na szkołę byle jaką, nie troszczyć się wcale o to, kto

będzie wychowywał nasze dzieci — to już przechodzi wszelkie granice. Więc szkoła okazać się może nie tylko rosyjską, ale wprost rusyfikacyjną i to za nasze własne pieniądze! Chcemy przypuszczać, że korespondent nasz przedstawił rzecz niedokładnie. Red.

Z parafji ossowskiej.

W № 282 „Kurjera Litewskiego” za ubiegły rok podniosłem swój protest przeciwko nieszczytliwej litwomani, uprawianej dzisiaj z wielką zapalczywością w parafji ossowskiej, powiatu lidzkiego. Chociaż jestem Litwinem, lecz wszelki gwałt w szeregach litewskiego języka przez Kościół, wydaje mi się wstrętnym i sprzeciwiającym się nauce Chrystusa. Przeto z czytelnikami „Dziennika Wileńskiego” chcę podzielić się niektórymi szczegółami tego chorobliwego prądu, który sieje niezgodę wśród spokojnej ludności i budzi tak niepożądaną walkę narodowościową.

20 grudnia zeszłego roku deputacja do parafji ossowskich chciała oświadczyć pod biskupowi prośbę, opatrzoną licznymi podpisami parafjan i domagającą się zmiany obecnego proboszcza. Niestety, biskupa nie było jeszcze w Wilnie, przeto owa prośba została wręczona sekretarzowi biskupiej kancelarii, ks. Szymańskiemu.

W parafji ossowskiej ostatnimi czasy dzieją się burzliwe sceny, wyprawiane przez teraźniejszego proboszcza na tle litwomani, lecz władza diecezjalna dotąd literalnie nie zrobiła dla przywrócenia normalnego stanu rzeczy.

Pierwszym litwomanią w Ossowie był ks. Gudanis, z gubernji kowieńskiej. On tylko czasowo był wydelegowany z Radunia dla spełnienia obowiązków ossowskiego proboszcza, ale bardzo obity został po sobie posiew zła. Parafjanie jednoznacznie podnieśli protest przeciwko jego działalności, zaprawionej wstrętnym jadem szowinizmu i udali się ze skargami do biskupa, prosząc o innego księdza, któryby według oddawna przyjętego w ich kościele zwyczaju, mawiał kazania i odprawiał dodatkowe nabożeństwo wyłącznie w zrozumiałym dla nich języku polskim. Biskup przychylił się do ich prośb i ks. Gudanis, po pięciomiesięcznym jego tutaj pobycie, odwołał na powrót do Radunia. Radość parafjan ossowskich z tego powodu była wielka, ale, niestety, nie długa. Ks. Gudanis na pożegnaniem kazaniu, które miał w języku polskim, powiedział: „Nie chcieliście mnie mieć swoim proboszczem, ale pożałujecie. Nowy proboszcz, który do was przyjdzie, kijami was zmusi słuchać litewskiego kazania i uczyć się litewskiego pacierza”. Słowem tym nie przypisywano żadnego znaczenia, nareszcie w kwietniu 1906 r. zjawił się i nowy proboszcz, ks. Staszys, ale, o Boże, znowu Żmudzin do szpiku kości a nawet daleko zjadliwszy litwomani, niż ks. Gudanis. I oto od osmiu miesięcy toczy się zacięta walka między parafjanami i ks. Staszyssem, który wbrew protestom parafjan, język polski, używany w dodatkowym nabożeństwie, usiłuje zamienić na język litewski w żmudzkim narzeczu. Kazania wygłasza przeważnie po litewsku, a ponieważ naród w czasie jego kazali tłumnie opuszcza kościół, więc wpada w furję, przeklina i grozi kijami. Do spowiedzi używa tylko języka litewskiego, a kto nie umie spowiadać się po litewsku, tego beztaślośkami wyrazami i dowodami, że zbawienia jest tylko spowiedź w języku litewskim; spowiedź zaś po polsku jest nieważna i pościągą za sobą wieczne potępienie duszy. Dalej ks. Staszys wymaga, aby wszyscy uczyli się pacierza i katechizmu tylko po litewsku, kto zaś nie będzie umiał, ten w razie śmierci nie będzie przyjęty na katolickie mogiły i będzie zakopany w rowie razem z bydłami. Z pogrzebowych pieśni parafjan w języku polskim szczydzi i tem obraża religijne ich uczucia.

Ks. Gudanis, poprzednik ks. Staszysa, też wyprawiał hece na tle litwomani w tym samym duchu. Każdy przychodzący do spowiedzi, jak wiadomo, zwraca się do kapłana ze słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Oto ks. Gudanis zawsze przerywał mówiącego wykrzyknikami: „Kto pochylony”. Tenże ks. Gudanis zbierał podstającą dziatwę z książką, zredagowaną przez jakiegoś Ambrożewicza, widocznie niedowiadka, czytał

zjadliwą krytykę polskich pacierzy, przekręcał polskie wyrazy i ośmieszał je. W taki sposób ks. Gudanis w młodzieńczech myślał zasiał niechęć i zgorznienie, albowiem w parafji ossowskiej tak dorodził, jak i dzieci odmawiają pacierz tylko w języku polskim, pacierza zaś po litewsku, ułożonego w żmudzkim narzeczu, wcale nie rozumieją i nie umieją. Nie poczuwam się na siłach, aby ściśle i zwięźle opisać wszystkie nadużycia, jakie popełnia dziś w Ossowie ks. Staszys i jakie popełniał ks. Gudanis. Niektórzy parafjanie już oddawna przestali być na nabożeństwie w swoim kościele, a do chorych, prawdopodobnie, sprowadzają księży z sąsiedniej parafji.

Cofam się myślą wstecz o 30 lat z górą i przypominam sobie smutne czasy Żylińskiego, Niemickiego, Tupalskiego, Kopciuchowicza i innych im podobnych. Mieszkałem wówczas w Świącianach, gdzie był dziekanem ks. Kamiński. Otóż ks. Kamiński wyprawiał w świąciańskim kościele takie same brewerie, jakie dzisiaj wyprawia ks. Staszys w kościele ossowskim. Między jednym a drugim ta tylko różnica, że ks. Kamiński był maniakiem na pukię rusyfikacji, a ks. Staszys jest maniakiem na punkcie szerszenia litewskiego języka w żmudzkim narzeczu. Kiedy ks. Kamiński wyszedł na ambonę z pierwszym rosyjskim kazaniem i przeżegnał się: „Wo imie otca i syna i świętoho ducha”, to naród, jak piorunem rażony, tańczył inowacją, stał kilka chwil prawie nieruchomo, ale wnet mu wróciła przytomność i tłumnie rzucił się uciekać z kościoła. Oburzony tem ks. Kamiński, uderzając pięścią o ambonę, na całe gardło wołał: „do wolno polonizma, zdieś Rossija”, a ks. Staszys, gdy parafjanie tłumnie uciekają od tego kazania w języku litewskim, brutalne miota przekleństwami i grozi kijami. Boże kochany! czyż to my znowu wracamy do tamtych pamiętnych i nader ponurych czasów, kiedy rozpasane duchowieństwo, wyzute z wszelkiej karności i posłuszeństwa, broiło w najlepsze, podkopując powagę Kościoła katolickiego? Czyż to nie smutny objaw, że księża Żmudzi w teraźniejszych czasach samopas broją, jak im się podoba, a domy modlitwy poprzerałbają na trybuny polityczne i na szkoły języka żmudzkiego, w których poniewierają ciemny lud za jego przywiązanie do zwyczajów i tradycji swego Kościoła?

Parafjanie świąciańscy w swoim czasie jakoś zaradzieli złemu, bo wyraźnie oświadczyli ks. Kamińskiemu, że jeżeli nie zaniecha swych rusyfikatorskich popisów, to wyproszą go z kościoła i nie pozwolą mu, jako niegodnemu kapłanowi, przestąpić progu [swej] świątyni. Ks. Kamiński zrozumiał dobrze, iż to nie jest żart i nie tylko że nie ponowił więcej swych debiutów, ale niezwłocznie i na zawsze opuścił Świąciany.

Na zakończenie powiem jeszcze parę słów. Mnie się zdaje, że przedewszystkiem należy uszanować tradycje i zwyczaje każdego kościoła, a więc język, w którym od najdawniejszych czasów aż do naszych dni było odprawiane dodatkowe nabożeństwo w kościele i w którym były wygłaszane nauki, powinien zostawać pod szczególną opieką władzy diecezjalnej i ten tylko język, a nie jaki inny winien być i nadal używany w dodatkowym nabożeństwie, naukach, katechizmach i spowiedzi. Najmniej za tym względem reforma z inicjatywą w miejscowego proboszcza powinna być stanowczo i na zawsze wzbroniona. Gdyby zaś parafjanie jednoznacznie, większością lub unijnością głosów zażądali zamiany polskiego języka na litewski, albo na odwrót, litewskiego na polski, to obowiązani są pójść o tem piśmienną prośbę do biskupa i czekać jego decyzji. Biskup wysłał jednego z roztrząsanych prałatów lub kanoników dla szczegółowego zbadania całej tej sprawy na miejscu, w obecności miejscowego dziekana i po odebraniu rezultatów tego badania wydaje swoje rozporządzenie, które powinno być ogłoszone z amboną przez miejscowego dziekana i zatem wywieszone na ścianie wewnątrz kościoła. Gdyby taki porządek istniał w diecezji wileńskiej to z pewnością można twierdzić, że walka narodowościowa, sztucznie przeniesiona dzisiaj na grunt religijny i zaprawiona wzajemną nienawiścią, wcale byłaby tutaj nieznaną. Niestety, takiego rozporządzenia o ile mi wiadomo, niema, bo zewsząd dochodzą głośnie skargi, że księża Żmudzi, rozbawieni w polityce, rozpanoszyli się w naszym kraju i burzą starodawne

zwyczaje i tradycje naszych kościołów, cynicznie wysmiewają nasze pacierze, sądzą z naszych pobożnych pieśni i gwałtem narzucają nam swój język, którego my Litwini, nie rozumiemy.

Adam Grygielewicz

[Litwin i były parafjanin ossowski]

Kronika polityczna.

ECHA WYBORÓW NIEMIECKICH.

Korespondent berliński wiedeńskiego dziennika „Zeit” udał się do pos. Bebla z zapytaniem, jak zapowiada się na porażkę socjalistów. Bebel powiedział, że uważa to za przegraną bitwę, ale przegrana bitwa często się wodzom zdarza; zresztą góry wiedział, że socjaliści poniosą straty. Na to korespondent zwrócił uwagę, że przecież pos. Bebel w Hamburgu zapowiedział zysk kilku nastu mandatów. Na to Bebel odpowiedział wykrętnie, iż oświadczył wówczas tylko ogólnikowo, że socjaliści zyskają kilkanaście mandatów, nie mówiąc o tych, które stracą. Straty tłumaczy Bebel rozmaitemi powodami: przedewszystkiem tem, że kwestje narodowe wysunęły się na czoło, dalej, że drobni majstranie, którzy dawniej głosowali za socjalistami, wobec walki z robotnikami, głosowali obecnie przeciw socjalistom; wogóle zaostrzyły się antagonizmy klasowe. Na wsi znowu chłop nie może przebaczyć socjalistom walki przeciw drożyznie mięsnej. Nauczycielstwo także tym razem zwróciło się przeciw socjalistom.

Tak więc zaostrzenie się walki klasowej, do którego systematycznie dąży socjaliści jest, według Bebla, jedną z przyczyn ich porażki!

Dzienniki centrowe są oburzone na Polaków w Nadrenji i Westfalji, że głosowali na własnych kandydatów, przez co sami nie zyskali centrum zaś doprowadzili do utraty kilku mandatów. „Kölnische Volkszeitung”, najprzychylniejsza dla Polaków z pism niemieckich piorunie na to straszliwie i dowodzi, że jest zupełnie słusznym, iż Polacy chcą mieć swoich posłów z Poznańskiego i Prus Zachodnich, że wreszcie „rozumiem jest”, że wobec dzisiejszych warunków stawiają kandydatury na Śląsku, ale nad Renem Polacy działają tylko na korzyść swoich wrogów, narodowych liberałów.

Dowodzi to, że jednak głosy polskie nad Renem mają pewne znaczenie i że przy umiejętnem wyzyskaniu tego faktu możnaby wymóścić coś na centrum.

Polski centralny komitet wyborczy w Poznaniu wydał następujące hasło wyborcze dla całych Prus na wybory ścisłejsze: 1) Gdzie centrum uczestniczy w wyborach ścisłych, bez względu na to, czy kandydatem partji mieszczańskich, czy też z socjalnym demokratą, Polacy głosować powinni za centrowcem. 2) Gdzie socjalny demokrat uczestniczy w wyborach ścisłych z kandydatami mieszczańskimi (oprócz centrum), Polacy głosują ławą na socjalnego demokratę. 3) Gdzie wolnomyślni i narodowo-liberalni albo konserwatywni ubiegają się o mandat, Polacy winni głosować na kandydata wolnomyślnego, o ile nie jest hakatystą. 4) W wy-

3)

Wspomnienia

z przeszłości.

Przyczynek do historii powstania styczniowego na Litwie.

III.

Nominacje. Roboty organizacyjne i przygotowawcze. Dwór, zaścianek i chata. Lud po zniesieniu poddaństwa.

W domu znalazłem już ojca. Świeżo zorganizowany komitet wileński mianował go wojskowym naczelnikiem powiatu wilejskiego, dając mu za pomocnika s. p. Konstantego Tukallę. Komisarzem powiatu osmiańskiego został już nieżyjący dr. Witkowski, a wilejskiego—nauczytel matematyki w szkołach młodzieńskich, Politowski, człowiek wielkiej energii i siły ducha, przytem miły i sympatyczny bardzo.

Zrazu miał on wyznaczonego sobie pomocnika w osobie s. p. Inacego Kurowskiego, potem dodano mu jeszcze dwóch towarzyszy, nauczycieli tejże szkoły w Mołodecznie—Smogorzewskiego i doktora Józefa K. Na naczelnika sił zbrojnych (?)

powiatu wilejskiego naznaczony został Jan Koziello, były artylerzysta, młody i dzielny człowiek. Ten już powołał na sownika, studenta kijowskiego uniwersytetu, Wincentego Odyńca, mianując mnie, jako młodszego, jego pomocnikiem. Trzeba się było poddać wyższemu rozkazowi i nie na własną nie poczynać rękę.

O dalszych rozgąlganiach organizacji dobrze jeszcze podówczas nie wiedziałem.

Szybko a tajemniczo objęła ona niemal jednocześnie kraj cały. Głowy organizacji dzierżyły w rękach wszystkie nieci tego kłębka. Członkowie zaś wiedzieli tylko o tych, z którymi pośrednią lub bezpośrednią styczność mieli musieli. Komisarze posiadali najwyższą władzę w powiatach i zostawali w bezpośrednim stosunku z komitetem wileńskim. Mieli szerokie prawa. Mogli wedle uznania zmieniać naczelników, jak oddzielnych tak i powiatowych, mianując na ich miejsce innych.

Było to coś w rodzaju Cimourdyna (Wiktora Hugo) i przypominało rewolucję francuską.

Komitet złożył na mego ojca ciężki nader obowiązek ściągania podatku na rzecz powstania. Podatek ten, jeżeli się już dziś nie mylę, wynosił około 10—15 kop. z morgi posiadanej ziemi. Była to czynność wielce przykra. Trzeba było wysłu-

chiwać nieraz stękania i długiego gadania. Płacili jednak wszyscy i pokwitowań brać nie chcieli. Dla ułatwienia sobie i przyspieszenia tej roboty, ojciec mój wyznaczył poborców okręgowych, między którymi byli: s. p. J. Bohdanowicz i s. p. M. Świętorzecki z bratem.

Dzień powstania nie był jeszcze oznaczony. Kazano się organizować i czekać rozkazów.

Czynność moja polegała na razie na powoływaniu do broni młodzieży, której byłem pewny. Wsiadałem więc na swego wierzchowca i objeżdżałem dwory, dworki i zaścianki, których gęsto było podówczas w kraju.

Nie przechodziły jeszcze w obie ręce ziemiańskie siedziby ani świeciły taką pustką, jak dzisiaj. Wszędzie żywił swojski mniej lub więcej przejęty idea ogólną, żywszem uczuciem lub chłodną rozważą. W całym kraju we wszystkich tych dworach i dworkach, może nieco czasem lekkomyślnych, zapanował nagle poważny, głęboki nastrój, odpowiedni do zbliżającej się chwili. Otworzyły się serca i ręce do największych ofiar i poświęceń, zwłaszcza ze strony tego społecznego odłamu, który uchodził za najlepszy i najszlachetniejszy w kraju. Zdarzały się wprawdzie, jak wszędzie i zawsze tak i wśród naszej szlachty,

objawy zimnego wyrachowania, egoizmu, techórzostwa i t. p. alem tego, zaślepioną młodzieńczym porywem, nie dostrzegł i nie odczuł na razie.

Kobiety nasze, ziemianki polskie, wykazały podówczas swe wzniosłe a mężne serca. Jak owe wielkie Rzymianki, odczuwając głęboko miłość dla ojczyzny i świętej jej obowiązki, wyprawiały, bez lży w oku, swych mężów, synów i braci do walki, niosąc gorliwą pomoc wszędzie, gdzie tylko mogły. Nie zatrzymywała też mnie ani jednym słowem i matka moja, przygotowując, jak inne, ze spokojem bieliznę, szarpię, bandaż na wyprawę dla wojaków.

W licznych a ludnych zaściankach szlachty zagrodowej, pod grubą niekulturalną powłoką, były jeszcze poczciwe serca Maćków i Bartków, których znaczna część do służby narodowej zaciągnąć się dała.

Lud włościański przedstawiał się jako Słinks. Obojętna z natury, ciemna, jak noc, olbrzymia, niewolnicza masa, świeżo z pęt przez rząd zwolniona i ta wolnością jeszcze oszałamiona, leżała milcząca, zagadkowa, śledząc przenikliwie wszystko, co się działo wokoło. Zrazu bierna wskutek wrodzonych cech swego charakteru, potem wręcz pod wpływem obcych inspiracji, stawała się żywym a ciężkim wyrzutem grzechu szlachty, która w tę grubą bryłę, mogła

technąć ducha światła i rozgrzać ja ciepłym światłem dla kraju uczuciem i w porę tego nie zrobiła.

Wolności dać nie mogła. Szlachetne porywy w tym względzie, jak świadczy o tem polskie i rosyjskie źródła, rozbijały się zawsze o Petersburg. Nawet ostatnie przedpowstańcze usiłowania zniesienia państwowości, gorąco zmanifestowane w Żytomierzu, potem w Wilnie i Mińsku, nie odniosły pożądanego skutku. W politycznych celach rząd doleżało, by nie z rąk szlachty lud podarunek wolności otrzymał. W chwili wybuchu powstania, Najwyższy ukaz zniósł poddaństwo.

Rząd jednak sobie tym sposobem całą tę ciemną ludność, którą organa jego starali się przytem wrogo usposobić względem państwa.

Panowie żalują pańszczyzny, więc się buntują—mawiali popi. Czy nie słyszyście, jak w kościołach śpiewają: „Pańszczyznę wolności racz nam wrócić, Panie!”

Lud słuchał, patrzył i—milczał. Powoli budziły się śpiące instynkty, aż wreszcie, uwierzywszy w łaskę rządu a wrogię dla swej wolności usposobienie panów, jał w wielu miejscach, acz nie wszędzie dopomagać do stłumienia powstania.

W takich warunkach rozpoczynała się walka na Litwie.

(D. c. n.)

E. K.

borach ściślejszych między narodo-wo-liberalnym i konserwatywnym lub antysemitą, należy powstrzymać się od wyboru. Z Bochumu zaś dono-ś, że Polacy w zachodniej dziel-nicy Prus nie wydają specjalnego hasła wyborczego na wybory ści-ślejsze.

KONFERENCJA W HADZE.

Ma tedy w lut. r. b. zebrać się w Hadze druga konferencja pokojo-wa. Minister spraw wewnętrznych w Holandji, Van Tets, utrzymuje, że zwołanie konferencji jest bardzo pie-kiem, ale i trudnem, a to zwłaszcza z powodu, że ostatnia wojna rosyj-sko-japońska wzbudziła cały szereg nowych zagadnień z dziedziny pra-wa międzynarodowego. Tak np. trzeba będzie rozstrzygnąć, co się uważa za „wady terytorjalne“ i co uznaje się za kontrabandę. „Niewat-pliwie wejdzie też na porządek ob-razu sprawa min pływających. Inną ważną kwestją będzie określenie, co właściwie uważa się za po-czątek działań wojennych.

Wiadomo też, mówił pan Van Tets, że kilka państw chce na kon-ferencji ogłosić swoją słabą neutral-ność. Minister uważa jednak takie ogłoszenie za rzecz bez znaczenia. W czasie wojny żadna strona woju-jąca nie uznała za szkodliwą dla siebie neutralności, jeżeli — państwo ne-utrałne nie będzie miało dość siły, by nakazać szacunek.

Anglia, jak wiadomo, chciałaby uchwalenia ograniczenia zbrojeń morskich w tym sensie, żeby ozna-czono największą pojemność pancerni-ków, co przeszkodziłoby planom niemieckim i rosyjskim.

Rosja wysłała już dla przygo-towania konferencji znanego pro-fesora Martensa.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarz.** Dziś, w piątek, dnia 19 stycznia (1 lutego) Henryka B. W. — według wileńskiego stylu Ignacego B. M. — jutro: Fabjana P. M. według nowego stylu OCZYSZCZENIE N. M. P.

— **Prawa nauczycielek.** Ministerjum oświaty powiadomiło okręg naukowy wileński, że mianowanie kobiet na stanowisko nauczycielek wszyst-kich przedmiotów w szkołach żeń-skich przysługuje okręgowi, bez odwoływania się do ministerjum.

— **Sprawozdanie weterynaryjne.** Bar-dzo interesujące cyfry znajdujemy w sprawozdaniu weterynaryjnym za rok 1905, wygotowanym przez Rząd gubernjalny, niektóre z nich przy-taczamy: W gub. wileńskiej było weterynaryj: przetrutych 3, po-wiatowych 7, miastowych 3, wolno-pracujących 4, czyli razem 18, z których 21. Wydatek na utrzymanie tego personelu wynosi 55,241 rb. rocznie. Koni w powiecie było w r. 1905—29,733 sztuk, bydła 89,925 sztuk, owiec 113,612 sztuk, świń 68,725 sztuk. W całej gubernji nie ma ani jednej lecznicy, stacja bakteriologiczno-weterynaryjna jest tylko w m. Wilnie. Szczepień ochron-nych było dokonano 2300 od dżumy syberyjskiej i 300 od róży świń. W rzeźni w Wilnie za cały rok sprawozdawczy zabito sztuk: bydła 27,072, cieląt 19,375, owiec 3,967, świń 14,687, prosiąt 34 i koni 13. Razem 65,128 sztuk.

— **Revizja herbaciarni.** Zarządza-jący wileńską izbą obrachunkową zwrócił się do p. wice-gubernatora o pozwolenie zrewidowania działal-ności herbaciarni kuratorjum trze-zwości.

— **Koncert.** D. 22-go b. m. (4 lu-tego) w Sali Miejskiej odbędzie się koncert znakomitego wjoloncelisty Wierzbickiego.

— **U technik wileńskich.** W po-niedziałek, dnia 22-go b. m. (4 lute-go) na zebraniu członków stowarzy-szenia technik wileńskich (począ-tek o godz. 8) inżynier-technolog p. Giedrojczy odczyta swój referat o „Nowym systemie żniwiarek“.

— **W gimnazjum p. Kowaluka,** czyli w „gimnazjum imienia(!) Kowaluka“, jak się chętnie właściciel wyraża, powstał poważny zatarg między p. Kowalukiem a Komitetem rodzicielskim. Ze strony ostatniego podniesiono poważne zarzuty braku umiejętności pedagogicznej u nauczycieli i niedostatecznego dozoru nad uczniami.

— **Zebranie przedwyborcze.** Dn. 17 b. m. odbyło się ogólne zebranie żydowskiego Komitetu Wyborczego. Przyjęto rezolucję następującą:

1) Propozycję „Bundu“ wyznacze-nia mu 15 miejsc wyborców w okręgach I, II, III i V odrzucono jednogłośnie. 2) Przyjęto większo-ścią głosów przeciw 8 propozycję

porozumienia się z bezpartyjnymi postępowcami Rosjanami na następu-jących warunkach, a) kandydatura na posła z Wilna O. O. Gruzenber-ga. b) Prawyborcy Rosjanie obowią-zują się ulegać większości Komite-tu Żydowskiego. c) Zachowanie platformy Komitetu Żydowskiego i O. Gruzenberga. d) Bezwarunkowy udział w wyborach. e) W razie wy-kreślenia Gruzenberga z list wy-borczych obowiązują kandydatura następnego kandydata żydowskiego, przyjmującego program Gruzen-berga. Przy ogłaszaniu kandydatów na wyborców uczynić wzmiankę o porozumieniu się. W razie przyjęcia tych warunków, Komitet obowiązuje się dać w każdym cyrkule po jednym miejscu, a w IV cyrkule 3 miejsca. Zaproponowano również Litwinom wyznaczyć kandydatów na tych samych warunkach.

— **Zebranie przedwyborcze.** D. 17 stycznia w V cyrkule odbyło się zebranie przedwyborcze prawybor-ców przeważnie Żydów. Celem ze-brania było omówienie kwestji kan-dydatów na wyborców i posła od m. Wilna. Przewodził zebraniu p. Tiimin. Pierwszy przemawiał b. po-seł p. Lewin, który poruszył dwie kwestje: więc rozpoczął od wyjaśnie-nia różnicy poglądów na „wolność, równość i braterstwo“ w poszcze-gólnych partjach. Wyjaśnił nastę-pnie, że Żydzi są najbardziej poszko-dowani z powodu politycznego bez-prawia i najwięcej na tem cierpią. Zrobiwszy następnie ogólny rys działalności posłów w Dumie i samej Dumy zakończył tem, że widzi przed sobą dwie drogi: jedna—to pogo-dzenie się ze stanem rzeczy—czyli powrót do nowych pogromów, a druga—dążenie do swobód. Nastę-pnie przemawiał p. Szejn. Na za-kończenie zebrania przemówił znowu p. Lewin, tłumacząc zgromadzonym demokratyczne żądania, których na-ród wilyński domaga się.

Rezolucja zebrania brzmi: zebranie wyraża sympatię dla „Bundu“, i wzywa prawyborców do głosowania za kandydatem „Bundu“.

— **Klub polski.** Rada gospodarzy wileńskiego kółka kolejowego (klubu poleskiego) ogłasza w liście do red. „Siew. Zap. Głosu“ sprostowa-nie, w którym oświadcza, iż Ra-da gospodarzy klubowych składa się z obywateli rosyjskich, dlatego nie-prawdziwą i nieuzasadnioną jest po-dana w gazecie wiadomość, jakoby klub poleski nie miał dawać na przy-szłość swej sali na zgromadzenia lu-dzi rosyjskich.

— **Falszywa wiadomość.** Jakiś „młody Litwin“ zapewnia w „Kurjerze Litewskim“, że „pracująca młodzież litewska“ nie żywi żadnego szowi-nizmu i stanowczo nie zgadza się z protestem przeciwko zapraszaniu na wystawę litewską ks. kiskupa Roppa. Większość autorów tego pro-testu nie miała nigdy nic wspólnie z pracującą Litwą, a więc tem-bardziej do nazwy „wybitnych przed-stawicieli Litwy“ niema żadnego pra-wa. P. „młody Litwin“ nie kwestjo-nuje prawa do tej nazwy tylko dr. Basanowicza, ale zapewnia, że „o-becnie jest on Litwinem obcym“. O innym, niejakim p. J. Krauczuna-sie, który miał być inicjatorem pro-testu, powiada, że „budzi on w nas (młodych Litwinach) jedynie uczu-cie—wstręt“. Dotąd wszystko pięk-nie, nie rozumiemy tylko, dlaczego p. „młody Litwin“ nazywa p. Krau-czunasa „obecnym korektorem“, „Dziennika Wileńskiego“. Jest to wiadomość z gruntu fałszywa. Nie mamy przyjemności znać p. Krau-czunasa i nie jest on i nigdy nie był korektorem naszego pisma.

— **Revizja.** W nocy d. 17 b. m. policja dokonała rewizji w mieszka-niu p. Awerbacha na ul. Sierockiej w d. № 5. Nie znalazłszy nikogo, nie aresztowano.

— **Aresztowanie.** Na stacji Wilno aresztowano d. 17 b. m. p. Milejko-wskiego, posiadającego przy sobie literaturę nielegalną.

— **Redaktor pod sadem.** Redaktor „Siewiero-Zapadnego Głosu“, p. M. M. Szat, pociągnięty został do od-powiedzialności sądowej na zasadzie p. 275 ust. kar., za rozpowszechnia-nie nieprawdliwych wiadomości o finansach rosyjskich, co może za-szkodzić kredytowi Rosji.

— **Z sądu wojennego.** W d. 19 stycznia sąd wojenny wileński bę-dzie sądził sprawę szeregowców 2-go kowieńskiego forttecznego pułku: Machmuda Muchametsaffewa, Sza-radyna Ardadzioraka i Nizamuszdi-nowa, oskarżonych na zasadzie p. 680.

— **Z sądu.** D. 23 b. m. w Tro-kach rozpoczyna się sesja wydziału karnego wileńskiego sądu okręgowo-go bez udziału sędziów przysięgłych; sesja potrwa do 27 b. m. włącznie.

— **Echa cyklonu grudniowego.** Drze-wa z lasu Zakreckiego połamane hu-raganem zostały ofiarowane przez p. generał-gubernatora na budowę domu dla kleru prawosławnego przy cerkwi zwierzyniejskiej.

— **Nowe pisma.** Wczoraj ujrzał światło dzienne pierwszy numer pi-sma w żargonie żydowskim pod ty-tulem „Der Proletarischer Gedank“, organ lewego kierunku ruchu sjonis-tycznego, jak również pierwszy nu-mer wydawnictwa w żargonie „Der Proletarische Welt“.

— **Rabunek.** D. 17 (30) b. m. do mie-szkania Onufrego Palunasa (przedm. Po-łockie) skradli się w nocy trzej rabusie, powiązali domowników, zabrali z kufra ubranie i gotówkę rb. 15. Następnie wy-prowadzili ze stajni konia, zaprzęgli do sanek i bezkarnie odjechali.

— **Najście.** D. 17 (30) b. m. do skle-pu Szaj Rybkina (Popławy) weszło 4 lu-dzi, domagając się pieniędzy. Zranili oni nożem usiłującego wymknąć się po polięć subjekta, dali nieszkodliwy strzał do go-spodarza i zabrali towar wartości 30 rb.

— **Napady.** D. 17 (30) b. m. na Po-hulancę, napadli jacyś rabusie na włościanina Dominika Tokarewicza i zabrali mu kożuch, oraz 4 ruble. Tegoż dnia, na Sa-skiej Kępie, robotnikowi Augustynowi Kar-nickiemu i odebrano woreczek z paru ru-blami.

— **Na gorącym uczynku.** D. 17 (30) b. m. złapano na kradzieży z włamaniem: w mieszkaniu Banera (Zarzecze № 14) Ie-pka Frachta, w mieszkaniu Danilowa (Po-plawska № 7) Porfiriego Golubiewa, a w mieszkaniu Karola Bernikowicza (Sadowa № 2) Jana Fiedorowa.

— **Pożar.** D. 17 (30) b. m. w godz. 7 wiecz. w domu na rogu ulic Portowej i Starochersońskiej powstał pożar, który zniszczył dach i całe piętro. Dzięki jed-ynie usilnej pracy obu oddziałów straży og-niowej, pożar został umiejscowiony w kilka godzin. Straty są znaczne.

— **Pogotowie ratunkowe** onegdaj by-ło czynne w 9 wypadkach.

— **Jeźdźcy (gub. kowieńska).** W Je-żiorosach odbyła się niedawno konfe-rencja delegatów „Bundu“ z Raki-szek, Poniedziela, Duszat, Szalok i Abel. Biura wyborcze bundowskie zostały zoga-nizowane w Jeżiorosach, Poniedziela i Szawolokach. Przybyli na zjazd delegaci, złożyli sprawozdanie, w którym stwierd-zają, że ludność w tym roku mniej się przejmując wyborami, niż w roku zeszłym. Z Duszat wszyscy jechali w r. z. do miasta powiatowego na wybory, ale w tym roku prawdopodobnie pozostaną w domu. Z u-chwał konferencji zasługuje na uwagę po-łeczenie gubernjalnemu komitetowi wybor-czemu, aby wydał odezwę wyborczą w je-zyku litewskim z krytyką tych partji, które „Bund“ zwalczała będzie przy wyborach do Dumy.

— **Homel.** Tzepacze lnu, zoga-nizowani przez związek narodu rosyjskie-go, którego przewodniczącym jest znany Dawidow, nie pozwalają na wywóz z Ho-mela lnu nietrzebanego. Za każdy wagon wywiezionego surowca żądają dla siebie odszkodowania w kwocie 180 rb. Niedaw-no jeden z kupców p. Fundamiński próbo-wał w nocy wywieźć jeden wagon lnu, ale mu się nie udało.

Policja patrzy przez palce na gwałty ludzi iście rosyjskich, a tracą na tem nie-tylko kupcy, ale i włościaciele okoliczni, że około pół miliona pudów lnu nie można wyeksportować do Homla.

— **Powiat homelski.** Mieszkańcy wsi szlacheckiej Łapczę złożyli podykanie do ministerjum spraw wewnętrznych, aby da-rowaną im przez obywatela Faszczu ka-plicę pozwolono przenieść z Durowicz do Łapczę.

— **Piński.** Piński prezydent mia-sta, p. O'Brien de Lassi, został drogą ad-ministracyjną usunięty z zajmowanego sta-nowiska.

— **Petersburg.** (Kor. wt.). D. 15 (23) b. m. w sali bibliotecznej kościoła św. Katar-zyzny odbyło się waleńe zgromadze-nie Polaków w zamieszkałych w Peters-burgu, w sprawie wyborów do przyszłej Dumy państwowej. Zebranie było liczne, na przewodniczącego powołano adwokata przysięgłego, Konrada Niedzwiedzińskiego, na sekretarza profesora Zaleskiego. Przemawiali pp. mecenasowie Olszowski, Abra-mowicz i Godlewski, oraz prof. Petraszycki (były poseł Dumy) prof. Ziemiański (prezes Komitetu Wyborczego), inż. Świegiński, Przenicki, Wachowski, Jabłoński i Krza-kowski.

Wszyscy niemal oświadczyli, że jed-ynem stronnictwem rosyjskiem, za którym muszą Polacy obecnie głosować, jest kon-stitucyjno - demokratyczne. Wprawdzie niektórzy mówcy, jak Godlewski zastrze-gali się, że i partja odrodzenia pokojowego też w swoim programie wystawia auto-nomję Królestwa Polskiego (z wyjątkiem jednego Fiodorowa byłego ministra przemysłu i handlu), lecz partja ta jest nieliczna, składająca się tylko z kilku wybitnych osób. Pp. zaś Świegiński i Olszowski za-lecali iść na wybory z kadetami, lecz bez żadnych na przyszłość zobowiązań i Ogólne Zgromadzenie jednomyślnie, za wy-jątkiem jednego głosu p. Łempieckiego, uchwaliło głosować na kandydatów partji konstytucyjno-demokratycznej.

W prasie często daje się spotykać kwe-stja o wpływie na wybory do Dumy pań-stwowej z gub. witebskiej ks. Trasa na jako przedstawiciela narodowości lotew-skiej i o jego stosunku do Polaków. Otóż stanowczo mogą stwierdzić, że ks. Trasa jest dla Polaków nader nieprzychylny i w-sposobiony, świadczy o tem choćby list jego do zarządu katolickiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu. Towarzy-stwo to wydaje kalendarz, który przeważ-nie rozsyłany bywa do proboszczów dla rozprowadzania przez organistów w czasie roz-nożenia opłatków, więc i ks. Trasa uwa-ża iż należy posłano, na co otrzymano odmow-ę i szorstką odpowiedź. W następnym roku posłano mu znowu przez nowego kalendarz, wówczas zwrócił fracht. A prze-cież ks. Trasa uważył doskonale jest wiado-mem, że kalendarze te wydawane są na korzyść biednych katolików, zamieszkałych w Petersburgu i kierownicy wydawnictwa własnej korzyści w tem nie mają. J.K.W.

× **Kandydaci na biskupów.** Potwier-dzają się wiadomości, że dla obsadzenia wakujących w Królestwie Polskiem katedr biskupich zdecydowano w Rzymie wysta-wić kandydatury następujące: ks. Marcellego Godlewskiego i ks. Antoniego Szlagow-skiego z Warszawy, ks. Mariana Fulmana z diecezji włocławskiej, ks. Piotra Dwor-nowskiego z diecezji sejneńskiej, ks. Jana Cieplaka i Witolda Czeczotta z Peters-burga.

× **Stowarzyszenie kupców polskich.** D. 16 (29) b. m. odbyło się w Warszawie zebranie założycieli i zaproszonych kandy-datów na członków „Stowarzyszenia kup-ców polskich“ pod przewodnictwem p. Jó-zefa Gardowskiego.

× **Towarzystwo zupełnej wstrzemię-żliwości od używania napojów alkoholiz-nych,** organizuje się w Warszawie, odbyło swe posiedzenie, na którym dr. Lebens-baum wygłosił pouczający odczyt „O szko-dliwości alkoholizmu“.

× **Teatry warszawskie.** Na skutek starań general-gubernatora warszawskiego dyrektora teatrów warszawskich dla po-trycia najpilniejszych długów otrzyma za-pomogę z funduszu, przeznaczonego na bu-dowę teatru ludowego w Warszawie.

× **Zarząd instytucji dobroczynnych** w Warszawie ma sprawować tymczasowo kancelarja general-gubernatora warszaw-skiego, do czasu wprowadzenia samorządu ziemskiego i miejskiego, w razie oddania szpitali miejskich pod zarząd miasta oraz zniesienia rady miejskiej dobroczynności publicznej, jako instytucji samodzielnej.

× **Ruch wyborczy.** D. 16 (29) b. m. na zebraniu Komitetu centralnego Zjedno-czenia Postępowego w Warszawie wybra-no z powodu ustąpienia pp. Krzywickiego i Świętochowskiego na prezesa p. Włady-sława Bukowińskiego, a na wice-prezesa p. Stetana Adameckiego.

× **Strzały podczas rewizji.** W nocy d. 17 (30) b. m. w domu pod № 14 przy ul. Żytniej w Warszawie, gdy policja wraz z wojskiem dokonywała rewizji, ktoś zranil wystrzałem z rewolweru agenta ochrony.

× **Krwawe zajście.** D. 16 (29) b. m. o godz. 8 wiecz. rozległy się dzwonki al-larmowe umieszczone na zewnątrz gmachu Banku Handlowego w Warszawie. Stoją-cy na warcie przed gmachem żołnierze wbiegli do bramy i ujrżeli tam leżącego mężczyznę w ubraniu studenta politechniki z obwiązaną workiem głową. Gdy roz-wiązano worek na czole nieznajomego uj-rzano ranę od kuli rewolwerowej. Według pogłoszek, mężczyzna ten przyszedł do Ban-ku i w chwili, gdy żądał od obecnego urzędnika Banku 1000 rb. dla jednej z par-tji skrajnych, wbiegło dwóch innych nie-znanych, którzy ujęli go za rękę, a wpro-wadzili do bramy od ul. Włodzimierskiej, dokonali zabójstwa. Całe zajście trwało zaledwie kilka minut. Stwierdzo-no, że zabitym jest niejaki Ulanowski, bandy-ta zawodowy, który w zebraniu studen-ta dokonywał różnych sztuczek.

× **Łódź.** Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Wyborczego Koncentracyjnego byli obecni przedstawiciele partji konsty-tucyjno - liberalnej, czyli mówiących po-niemiecku. Gdy pewien członek komite-tu nazwał ich Niemcami, jeden z nich zapro-testował w imieniu wszystkich, oświad-czając, że są oni „Polakami, mówiącymi po-niemiecku“.

× **Konfiskata.** № 3 tygodnika „Kwia-ty Polskie“, wychodzącego w Warszawie, został skonfiskowany.

× **Kontrabanda rewolwerów.** W tych dniach w pociąg idącym z Czerniowca do Lwowa, żandar armijacki zaarresto-wał pasażera Żyda, niejakiego Wejsberga i dokonał rewizji jego walizki, która na-pelniona była rewolwerami i nabojami. Oprócz tego znalazłono adresy niektórych mieszkańców m. Lwowa. Aresztowany zeznał, że jest szlaserem i że zajmuje się kontrabandą oraz dostawą rewolwerów do Rosji z innymi Żydami. Policja kilku współników aresztowała.

× **Walka o mowę ojczystą.** Każde-go z 7 księży proboszczów, oskarżonych o rozpowszechnianie okólnika pasterskiego ks. arcybiskupa Stabilewskiego, izba karna w Lubawie skazała d. 16 (29) b. m. na miesiąc więzienia. W najbliższej przysz-łości będą wytoczone procesy przeciw 4 księżom, oskarżonym o „podburzanie do strajku szkolnego“. Poznańskiego redaktora „Pracy“, p. Czajkowski, w procesach z powodu strajku szkolnego na mocy wszyst-kich zapadłych dotychczas wyroków ska-zano ogółem na 4½ miesiące więzienia. W Bydgoszczy władze praskie poleciły wydać, lub przynieść do innych szkół uczniów, którzy będą należeli od lutego do strajku szkolnego.

Ofiary.

Złożyli w Redakcji „Dziennika Wi-leńskiego“:

Ku uczczeniu ś. p. Witolda Joczka na Towarzystwo „Oświata“: pp. A. i S. Iwa-nowscy—5 r.

Razem z poprzednimi—214 r. 82 kop.

Z całego świata.

× **Katastrofa w kopalni Reden.** W u-zupełnieniu wiadomości telegraficznej o ka-tastrofie, jaka miała miejsce d. 15 (23) b. m. w kopalni węgla w zagłębiu Saaru, poda-jemy niektóre szczegóły: w poniedziałek, o godz. 6 rano, jak zwykle, górniczy w li-zbie 488 spuścił się szczybem do kopalni. Bardzo wielu na szczęście spożyło się dnia tego do roboty. O godz. 7 i pół nastąpił wybuch gazów na 5 piętrze kopalni. Pole, dotknięte wybuchem, znajduje się w od-ległości 2,000 metrów od szybu, na głębo-kości 700 metrów. Wybuch odciał od wy-ścia 175 górników z dwoma sztygarami. Nie bacząc na niebezpieczeństwo, górnicy rzucili się do szybu na ratunek swoich to-warzystów. Wkrótce też zaczęły powra-cać windy z ofiarami, przeważnie trzypami. Wszystkie ciała były poparzone i pokale-czone. Pracownicy energicznie, ale w po-ludnie musiano przerwać akcję ratunkową, w szybie bowiem ukazał się pożar, który uniemożliwił wszelki ratunek. Aby niedo-puścić do dalszych strat musiano zalać ko-palnię. W katastrofie śmierć poniosło 148

robotników. Niektóre rodziny są bard-ze ciężko dotknięte. Według ostatnich wiado-mości, roboty w kopalni Reden wzno-wiono.

× **Żydzi w Londynie.** O napadach na Żydów w Londynie otrzymuje „Hajom“ szczegóły następujące: Drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia na wielu ulicach lon-dyńskich, zamieszkałych przez robotników chrześcijan napadano na Żydów, bijąc ich i raniąc, oraz wydając okrzyki nienawisności. Między innymi uległ brutalnej napaści współpracownik pisma żydowskiego w je-zyku angielskim. Gazeta zaznacza, że nie-nawisć tłum angielskiego do Żydów jest bardzo silna. Odczuwają oni ją na każdym kroku. Tysiące mieszkań w Londynie jest wolnych, gdyż gospodarze za nie w świe-cie nie chcą przyjąć lokatorów Żydów. W Londynie są setki ulic, na których zja-wienie się Żyda przedstawia dlań niebez-pieczństwo.

× **Pociągi dla pijanych.** W Anglii istnieje przepis policyjny, zabraniający oso-bom pijanym jeżdżenia zwykłymi pociągami. Dyrekcja kolejowa ustanowiła wska-tunek tego w czasie większych uroczystości nadzwyczajne pociągi dla osób pijanych. Dowcip ludowy nadał tym pociągom na-zwę: „Bachus Special“. Przedzwały w wa-gonach są słabo oświecone i zasłony po-spuszczone, aby podróżnych ostrzedz przed ciekawością publiczności na przystankach, oraz, aby utrudnić wzajemne poznanie się pasażerów, którzy znajdują się w sta-nie nader oplakany, mają wszelkie po-wody wstydić się tego po wytrzeźwieniu.

Z Rosji.

(Z ostatniej poczty).

× **Kradzież dokumentów.** „Jużna-ja Gazeta“ donosi, że kiedy oddział sądu okręgowego symferopolskiego jechał do Jałty zginęła cała paka ze sprawami politycznymi, które miały być sądzone w Jałcie.

Policja szukając tej paki rozko-puje śnieg na szosie Symferopol-Jalta.

× **Mnich Arsenij z czarnej sotni.** Mnich ten przez swą agitację wy-wołał niezadowolenie władzy. Na jednym z zebrzań doprowadził on swych iście - rosyjskich słucha-czy do tego, że zaczęli krzyżować „Rozprawimy się z metropolitą“.

× **Ciekawa sprawa.** W zeszłym roku w przeddzień wyborów do Dumy został zabity w Baku p. Jakowlew kandydat na posła. „Tytilskaja Ga-zeta“ donosi, że obecnie zostali wykryci dwaj zabójcy Jakowlewa, którzy podobno domagali się reszty tej sumy, jaka miała im być wypła-cona za to zabójstwo.

× **Skutki kolonizacji rosyjskiej.** 50 mieszkańców wsi Jakury pow. eli-zawetopolskiego podało petycję do namiestnika, prosząc o pozwolenie przesiedlenia się do Turcji, moty-wując to odjęciem u nich tzw. „ej-lagów“ i gruntów uprawnych na rzecz przesiedleńców Rosjan — co spowodowało upadek stanu mate-rialnego rdzennych mieszkańców i zmusza ich do emigracji.

Głosy prasy rosyjskiej.

„Ruś“, jedyne pismo rosyjskie, które pamięta o odrębnych intere-sach krajów i narodowości nierosyjskich, zamieszcza ciekawy artykuł in-formacyjny p. M. Bohwadze o sa-morządzie ziemskim na Kaukazie.

Jak wiadomo, Kaukaz ma tylko obiecaną samorząd, p. Bohwadze żą-da, aby z wprowadzeniem samorzą-du na Kaukazie rząd centralny po-spieszył i aby tej reformy nie prze-prowadzał rząd centralny bez współ-udziału ludności miejscowej.

W zeszłym roku, przypomnia p. B., żądała ludność następujących re-form: 1) autonomji Gruzji, Zakauka-zu i Kaukazu, 2) szerekiego samo-rządu krajowego, 3) autokefalji (nie-zależności) kościoła gruzińskiego i to zmusiło władzę państwa do pracy. Z roz.órządzenia namiestnika Kau-kazu, hr. Woroncowa Daszkowa, po-wołane zostały komisje z członków z wyboru. Udział w tych komisjach przyjęli przedstawiciele prawie wszyst-kich miejscowych partji. Były opracowane projekty samorządu ziemskiego, które poszły potem do komisji gubernjalnych, a następnie cały materiał został oddany do roz-patrzenia namiestnika.

W komisjach popierane były przedewszystkiem następujące żąda-nia w organizacji samorządu: 1) człon-kowie Rady samorządnej instytucji powinni być wybierani na zasadach powszechnego, równego, bezpośred-niego i tajnego głosowania. 2) Pro-jekty, opracowane przez Radę, mu-szą być aprobowane przez ludność powiatu (referendum). 3) Admini-stracja i nawet senat nie mają pra-wa nakładania veto na postanowie-nia instytucji samorządnej. 4) Ur-zędnicy policyjni, sądowi i inni o-bieralni są przez ludność miejscową i podlegają powiatowemu samorzą-dowi. 5) Taki sam charakter posia-da i ziemstwo gubernjalne. 7) Gu-bernjalna jednostka samorządna mo-gą się łączyć w związki.

Komisje gubernialne zmodyfikowały nieco ogólne zasady projektu samorządu i swój projekt odesłały namiestnikowi.

Obecnie dowiadujemy się, pisze p. B., że znowu w kancelarii namiestnika została podniesiona kwestia wprowadzenia ziemstw na Kaukazie i znowu rozpatrywane być mają dawne projekty.

W tejże „Rusi” p. M. K. nawołuje w końcu do podjęcia nowych starań w celu zorganizowania mułmańskich ziem. W jesieni administracja zakaukaska zakazała szajd mahometański projektowany w Elizawetpolu. Zjazd ma się zająć przedewszystkiem kwestją oświaty masy mułmańskiej w języku ojczystym.

Wybory do Dumy.

Stonim. 12 stycznia odbyły się wybory w Stonimskim okręgu z poróżnienia mniejszych właścicieli. Do urny wyborczej stanęło 74. Liczebna większość była po stronie Polaków: 45 przeciw 29. Do balotowania wyznaczono 19 kandydatów, stosownie do ilości ziemi należało wybrać 14 osób. Cichy i spokojny nastrój wyborców był zakłócony nieakuratnością kancelarii p. marszałka Wieliczkowskiego, która nie doręczyła awizacji trzem szlacheckim osadom: Radziwiłowiczom, Azgimowiczom i Bogdanowiczom.

W wigilię wyborów p. Juszkiewicz, zainteresowany osobliście, był marszałka, żeby dowiedzieć się o przyczynie niepożądanego zwłoki i o środkach zaradczych, przyczem posłyszał fenomenalne tłumaczenia p. Wieliczkowskiego, że mianowicie, marszałek nie jest obowiązany rozsyłać awizacji do wyborców, a że on, p. Wieliczkowski, zrobił to jedynie „z łubieżności”.

Nic nie wiedząc o tej rozmowie, a mając polecenie od Komitetu wyborczego, zaszedłem również do marszałka w sprawie wyżej pomienionych trzech osad i dowiedziałem się znowu, że niedoręczone awizacje nie mogą być przeszkodą w wyborach, gdyż nawet „pośledni durak” wie o prawie wyborczym Radziwiłowicz, Azgimowicz i Bogdanowicz.

Mając tak przekonujące argumenty i nie chcąc się wdawać w komentarze — zupełnie zaspokojony wróciłem do domu. Nazajutrz, gdy mieszkający tych okolic zgłosili się do kancelarii wyborczej, — wszystkim odmówiono prawa głosowania i to dla braku awizacji.

P. Klimowicz widząc, że p. marszałek nie w porę zabawił się w ślepa babkę, rozpoczął domagać się prawnego rozpatrzenia tej sprawy i otrzymał odpowiedź, że awizacje — to mniejsza rzecz, lecz nie sprawdzona ilość ziemi — stanowi poważną przeszkodę. Zagrożony jednak telegramem na imię gubernatora, p. Wieliczkowski ustąpił z pola walki. Natychmiast znalazły się i awizacje i wszelkie inne formalności, których brak tak niepotrzebnie nas podrażnił.

Zaczęło się balotowanie. Na pierwszy ogień stanęli Rosjanie. Polacy postanowili wybrać jednego z nich, co najporządniejszego, chociaż mogli

odmówić, mając za sobą większość głosów.

Wybrano: p.p. Klimowicza Edwarda, Kozłowskiego Jana, ks. Sarsieka Bronisława, Pawłowskiego Jana, Juszkiewicza Wincentego, Sokołowskiego Karola, Sorokę Kazimierza, Korczyca Kazimierza, Kozłupaję Wincentego, Sorokę Józefa, ks. Klamma Ryszarda, Bogdanowicza Karola, Korczyca Konstantego i O. Czurkina Piotra. Jako kandydata zaliczono O. Cebrykowi Jana.

Za to, żeśmy dali Rosjanom jednego prawyborcę — zostaliśmy na łeb pobici w Kossowie. Oprócz tego, jak się dowiadujemy, p. Klimowicza Edwarda wyrzucono z liczby prawyborców dla braku jakoby cenzusu. Ciekawe zjawisko! p. Klimowicz w zeszłym roku był wyborcą do Dumy, a nawet probowano stawić go jako kandydata od mniejszej własności, dziś... Doprawdy, „gol na wydumki chitra”.

Ks. Ryszard Klamma.

Telegramy.

Dnia 18 (31) stycznia.

Petersburg. (Urzędowe). Na posiedzeniu d. 16 stycznia Rada ministrów zaaprobowała następujące wnioski:

1) Ministra skarbu: o zatwierdzeniu przez instytucje prawodawcze prawa wynagradzania p. szkodych majstrów i robotników, oraz ich rodzin, którzy podczas pracy w zakładach przemysłowych ministerjum skarbu utracili wskutek nieszczęśliwego wypadku możność zarobkowania.

2) Ministra handlu i przemysłu: o oddaniu w dzierżawę kaukaskich wód mineralnych przez licytację. Od stających do licytacji wymagana ma być kaucja.

3) Wnioski ministerjum spraw wewnętrznych o uporządkowaniu na podstawie art. 87 ustaw zasadniczych spraw staroobrzędowców co do ślubów, niezarejestrowanych i wogóle co do prowadzenia rejestracji.

Dnia 11 b. m. wycofano z obiegu i spalono w gmachu Banku Państwa pieniądze papierowych na sumę 25 mil. rb. Ogólna ilość biletów kredytowych zmniejszyła się o 1.230 mil. rb.

Prof. Borgman zrzekł się mandatu poselskiego do Rady państwa.

Petersburg. Program rządu. Ogłoszono urzędowy cyrkularz prezesa ministrów do gubernatorów, przypominający im, że nie należy gubernatorom wtrącać się do walki partyjnej, że ich obowiązkiem jest dać możność ludności całej swobody wyboru i czuwać tylko aby agitacja wyborcza nie stała się agitacją rewolucyjną. Jednocześnie cyrkularz wkłada obowiązek obalania wszelkich nieprawdziwych wiadomości o czynach i zamiarach rządu, którego program ogłoszono w dniu 24 sierpnia. Program ten nie potrzebuje komentarzy i powtórzeń, lecz gubernatorowie winni swym autorytetem zapewnić, że zamiary rządu co do Dumy są niezmiennie,

że rząd chce w niej widzieć czynnik twórczy mocnych fundamentów państwowości i pragnie wspólnej z nią owocnej pracy. Projekta rządu co do reform są następujące: utrudnienie gminy bezstanowej — jako jednolitości ziemskiej. Zmniejszenie norm cenzusowych, co da możność udziału szerszego ogółu w samorządzie i tem wzmocni ustrój decentralizacyjny, środki miast i ziemstw będą wzmocnione przez przekazanie na ich rzecz pewnej części wpływów z podatku od dochodu, wprowadzenie instytucji sędziów z wyboru i zjednoczenie władz gubernialnych i powiatowych. Najważniejszą troską rządu będzie zawsze troska o polepszenie bytu włościan. W dziedzinie urządzeń ziemskich zaś ma być stworzony fundusz ziemski, jak również rząd przyłoży wszelkich starań, by każdemu pracownikowi na roli dać możność stworzyć swój własny warsztat do pracy. Projekta reform obejmują również kwestie robotnicze, szkolną i prawodawstwa administracyjnego.

Petersburg. Wice-minister Hurko i Litwinow złożyli w 1 departamencie senatu zażądane od nich wyjaśnienia w sprawie Liedwaha. Posiedzenie departamentu w tej kwestii wyznaczono na d. 22 b. m.

Senat zażądał od gubernatora niżegorodzkiego, bar. Frederyksa i wice-gubernatora Birukowa wyjaśnienia, z powodu wydania koncesji na dostawę zboża firmie Liedwahl na zasadzie pun. 341 ustawy karnej.

Senat postanowił wykreślić z list wyborczych prof. Milukowa na tej zasadzie, że nie upłynął rok czasu, wyznaczony dla posiadania praw wyborczych przez właścicieli zakładu handlowego.

Protest p. Kuźmin-Karawajewa z powodu wykreślenia go z list wyborczych pozostawiono bez skutku.

Rada ministrów postanowiła utworzyć politechnikę w Nowoczerkasku i asygnować czasowo na ten cel sumy swobodne z powodu bezczynności politechniki warszawskiej, która nadal pozostaje w Warszawie z całym personelem. Najpierw otwarty zostanie wydział górniczy, a następnie mechaniczny, chemiczny i wyższy handlowy.

Petersburg. Arcybiskup Antoniusz wołyński i żytomierski zrzekł się mandatu posła do Rady państwa.

Członka konsultacji przy ministerjum sprawiedliwości Łykosina mianowano członkiem rady ministerjum spraw wewnętrznych z pozostawieniem na poprzednim stanowisku. Jednocześnie poruczono mu spełniać obowiązki wice-ministra spraw wewnętrznych.

Wyjście wojsk rosyjskich z Manderurji rozpoczyna się 18-go b. m. Petersburg. Prezesem zarządu miasta obrano hr. Bobryńskiego.

Petersburg. Naczelnik miasta wydał rozkaz do policji przestrzegania wypełnienia nowego prawa o wypoczynku niedzielnym w zakładach rzemieślniczych. W niedzielę zakłady mogą być czynne od 1 godz.

Petersburg. Wice-minister sprawiedliwości, Sollertinskij, zwolniony został od obowiązku na własne żądanie.

Rada ministrów przekazała komisji rozpatrzenie wniosku ministerjum komunikacji utworzenia urzędów wodnych i zmiany ustawy o załogach na statkach i funkcjonariuszach w wydziale komunikacji wodnej.

Wniosek ministerjum oświaty o powszechnem nauczaniu początkowym Rada ministrów zwróciła ministerjum, dla bardziej szczegółowego opracowania.

Łódź. Z wyroku sądu polowego rozstrzelano Połasińskiego, który zrabował doktora szpitalu warjatów w Żabieńcu.

Kielce. Około st. Sławków został zabity przez swych towarzyszy robotnik, a zraniony drugi. Przepętystwo spełniono na tle politycznym. Raniłony nie wymienia nazwisk zbrojnych.

Moskwa. Koło st. Perowo Moskiewsko-Kazańskiej kol. żel. 20 rabusiów napadło na pociąg towarowy. Wyrzucili 10 pak towaru. Drożnik wszczął alarm i rabusi uciekli.

Odesa. Aresztowano ucznia, posądzanego o podrzucanie bomby w szkole handlowej.

Symferopol. Zraniono córkę prezesa związku ludzi rosyjskich p. Grankina, którą ostrzegano, żeby zaprzestała swych przemówień.

Iwanowo - Wozniesienski. Zmarł na aneurizm serca poseł do Rady Państwa, p. Jasinnikij.

Noworosijsk. Ośmiu strzałami zraniony został ciężko pomocnik komisarza Guńkiewicz i lekko rewirowy Barzymowski. Napadu dokonano celem uwolnienia ujętego przez nich rabusia. Strzelającego aresztowano.

Berlin. Cesarz Wilhelm ogłosił manifest, w którym wspomina o wielu radosnych wydarzeniach roku zeszłego. Cesarz dziękuje za manifestację w dniu jego urodzin, spowodowaną rezultatami wyborów.

Od wczoraj ciągle pada śnieg. Na ulicach napadało go na 40 centymetrów. Ruch tramwajów przerwano.

Łondyn. Z Kalkuty donoszą o zjeździe kobiet indyjskich, przeważnie przedstawicielek wyższej arystokracji indyjskiej w kwestji podjęcia poziomu kulturalnego kobiety indyjskiej. Zjazd zgłosiła córka znanego patrioty indyjskiego Macharahi Kuchbekar, wskazując w swej mowie, że Indie wkraczają w nową erę. Rozwój kraju nie może odbywać się bez pomocy i współudziału kobiety indyjskiej. Odczytano dużo referatów o położeniu kobiet w Indiach.

Tokio. Wskutek interpelacji opozycji Hajaszi w izbie deputowanych wypowiedział mowę i wyjaśnił, że w kwestji traktatu handlowego i rybołówstwa nie mogą być zasadniczo rozwiązane przez Rosję prędko, tembardziej, że nie zachodzi tego potrzeba. Rosja powinna przedtem przestudować i zaznaczyć się z całym wschodnim po-brzeżem. Przeszło 10 punktów trak-

tatu o rybołówstwie i 20 handlowego już rozwiązano i tylko kilka punktów powoduje zwłokę. Listę wydatków na utrzymanie jeńców rosyjskich w Japonji już przedstawiono Rosji jest ona w ręku ekspertów. Następnie wyjaśnił Hajaszi, że wydatki na uzbrojenie nie osiągną cyfry projektowanej z powodu polepszenia stosunków z innymi państwami. Rząd ma za sobą większość parlamentu i może ignorować opozycję. Oile zgrupowanie partji nie ulegnie zmianie, parlament poprze gabinet.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego.

Dnia 18 (30) stycznia.

4 1/2% Listy Wileńskiego Banku	72.68
Ziemskiego	368.—
Akcje Wileńskiego Banku Ziemskiego	354.—
1-sza Pożyczka Premjowa	73.25
4% Renta	86.25
5% Pożyczka zewnętrzna	86.25
5% Pożyczka Wewn. Rosyjska	—

WILEŃSKIE
Towarzystwo Rybackie.
(Notowania S. Romanowskiego).

RYNEK RYBNY W WILNIE

w dniu 12-go stycznia 1907 roku.

Dostarczono:	
Szczupaków	50 pudów po rub. 9—10 zapad.
Leszczy	40 „ 9 „
Karp	15 „ 8 „
Miętuzów	20 „ 6 „
Okoni	15 „ 7 „
Płotki	20 „ 6 „
Korjuszki	10 „ 5 „
Drobn. ryby	20 „ 4 „
Linów	— „
Stynki	— „

Dowóz z Duksty i Trok.

PRZYJECHALI DO WILNA.

Hotel St. Georges: ks. Hieronim Drucki-Lubecki, hr. Józefostwo Brezowie, hr. Kłotylda Potworowska, generałostwo Mikolajostwo Juceniczowie, ob. Anna Andzejkiewiczowa, kup. Henryk Bungierdt, ob. Adam Berger, hr. Elżbieta Komarowa, ob. Eugeniuszostwo Łopaciński, ob. Aleksander Łanko. — Hotel Europejski: ob. Jan Francuzowicz, rz. radz. st. Aleksander Dolgowski-Soburów, ob. Iwon Orda, ob. Wacław Jarkowski, ob. Edward Kadrowicz, ob. Ignacy Kontrym, ob. Ludomir Powstański, ob. Wanda Powstańska, ob. Maurycy Powstański, ob. Antoni Popławski, kup. Waldemar Bider, ob. Aleksander Ignatowicz, puł. Mikołaj Anufrijew, ob. Kazimierz Maculewicz, ob. Paweł Pejker, kup. Jan Sauer, fabr. Krystjan Polier-Saun, ks. Justyn Petranis, ob. Michalina Talska. — Hotel Hana: ks. Kazimierz Włas, kup. Jan Holowin, ob. Piotr Łabuda, Hotel Francuski: ob. Antoni Woronkiewicz, ob. Antoni Wedek, ob. Stanisław Szatkowski, ob. Stanisław Pławski, ks. Władysław Downarowicz. — Hotel Włoski: inż. Józef Borowski, dokt. Aleksander Kostrowicki, inż. Łukasz Piotrowski, kup. Grzegorz Tarasow. — Grand Hotel: ob. Edward Mackiewicz, ob. Jan Mickiewicz. — Hotel Kontynentalny: woj. Jan Machacz, woj. Walter Danhow. — Hotel Imperial: ob. Piotr Bykow, ob. Michał Witali, ob. Julia Bosje.

Jutro, w sobotę w rocznicę śmierci

S. P.

Eleonory z Wilezyńskich
Tomkiewiczowej

odbędzie się o godz. 9 1/2 rano nabożeństwo żałobne w kościele Św. Janna za spókoj jej duszy.

REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.

Stowarzyszenie Rolnicze w Kownie

poleca na sezon wiosenny różne narzędzia do uprawy roli, oraz wszelkiego rodzaju nasiona i nawozy sztuczne. W szczególności zaś rekomenduje prócz oryginalnych amerykańskich bron sprężynowych także kultywatory Wentzkiego lub czeskie Bächera.

Kupuje nasiona koniczyń, tymotki i inne.

3-441-2

!!Uwadze konsumentów!!

Niezważając na podwyższenie cen produktów w dalszym ciągu wydaję obiady od 10 do 80 kop.

Poza tem polecam obiady wegetariańskie.

Ulica Wileńska № 10.

10-466-3

WYPRZEDAŻ RESZTEK

i towarów pozasezonowych

8-467-2

PO CENACH NIŻEJ FABRYCZNYCH

W MAGAZYNIE UBIORÓW MĘSKICH

F. STYPUŁKOWSKIEGO.

Prospekt Ś-to Jerski, dom Wereszczaki № 5.

Do wiadomości ogółu!!!

Przy sklepie kolonialnych towarów i delikatesów

Antoniego Januszewicza

ul. Wielka Wilno

(Zamkowe) № 24

w tych dniach otwarty będzie nowy dział: wina, wódki, konjaki, likiery i in. trunki z pierwszorzędných firm krajowych i zagranicznych.

Ceny umiarkowane.

3-484-1

Kucharka z doskonałymi świadectwami szuka miejsca. Uprasza osoby potrzebujące ku harki o łaskawe pozostawienie adresu w Administracji „Dzien. Wil.” dla A. B. 5-469-4

Dom w Wilnie z ogródkiem na przedmieściu pragnę nabyć. Niewielka dopłata do długu bankowego. Biuro ogłoszeń, Tatarska 12. Oferty Marja. 1-481-1

30 stycznia roku 1907 otwiera się w Wilnie zatwierdzony przez Min. Spr. Wewnętrznych Kaucjonowany Kantor Komisowy 1-go rzędu, pod firmą:

„Wileńskie Biuro Komisowe
W. Tromszczyński i S-ka“

ul. Wielka (Zamkowa) dom Kapitulny № 4, m. 1.

Biuro przyjmuje:

1) pośrednictwo w kupnie i sprzedaży nieruchomości miejskich i ziemskich w całości i częściami (parcelacje), oraz sprzedaż lasów na różnych rynkach.

2) reprezentację różnych fabryk, przemysłowych i handlowych firm.

Właściciele Biura: WIKTOR TROMSZCZYŃSKI, KONRAD NIEDZIAŁKOWSKI, WACŁAW KOSSOW, KSAWERY ZUBOWICZ.

5-450-4